Nr. 180. We Lwowie piątek dnia 24 maja 1901 r. Rok XXXIV.

Prenumerata wynosi:

we Lwowie:

miesięcznie 2 korony; — za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;

na prowincji:

	z jednorazową przesyłką	z dwurazową przesyłką
rocznie	30 K — h	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen.
W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres { „Dziennik Polski“ — Lwów, plac Marjacki l. 7.

Telefonu Nr 171

Wydanie poranne.

Dziennik Polski

wychodzi 2 razy dziennie.

Numer pojedynczy:

	we Lwowie	na prowincji
poranny	3 halerze	5 halerzy
wieczorny	8 halerzy	10 halerzy

Z Koła polskiego.

Wiedeń 24 maja. (*Telefonem*).

Koło polskie obradowało wczoraj podczas całego posiedzenia izby, przerywając obrady swe tylko w chwilach, gdy w izbie odbywało się głosowanie. Posiedzenie wczorajsze ma nader doniosłe znaczenie, bo po raz pierwszy odbiły się w Kole echem smutne zajścia pod zaborem pruskim. Z dyskusji przeprowadzonej skonstatować było można, że jeżeli gorętsze żywioły, a także posłowie mniej politycznie wyćwiczeni występowali bardzo namiętnie przeciw trójprzymierzu, to i konserwatywni przywódcy Koła nie taili swego oburzenia z powodu orgij, jakie wyprawia hakata na ziemi polskiej pod zaborem pruskim.

Przebieg posiedzenia był następujący:

Na początku p. Eugenjusz Abrahamowicz przypomina wydarzenia, jakie wywołała sprawa, wygotowanego przez ministerstwo sprawiedliwości, nowego projektu taryfy adwokackiej. Mowca jest przekonania, iż w tem nie ma nic zdrożnego, ani ubliżającego stanowi adwokackiemu, że ministerstwo projekt ten przesłało najpierw do opinji adwokatom. Za każdy krok ministerstwa, dążący do uczynienia wymiaru sprawiedliwości tańszym i przystępniejszym, należy się ministerstwu uznanie, a rozumie się, że stać się to może bez pokrzywdzenia adwokatów. Mowca podnosi tu w tej sprawie głos dla tego, aby nie zdawało się, iż delegacji polskiej w parlamencie obojętną jest sprawa potanienia wymiaru należytości.

Z kolei p. Wojtyga przedstawia petycję miasteczka Gdowa, aby się tam odbywały roki sądowe, dalej porusza sprawę zniesienia rewizorów bydła, przedkłada petycję Tow. pedagogicznego o upaństwowienie gimnazjum w Cieszynie, a wreszcie na podstawie uchwały komisji inicjatywy, przedstawia wnioski o utworzenie seminarjów nauczycielskich w Białej i Starym Sączu i seminarjum utrakwistycznego we wschodniej części Galicji, oraz wnioski o podwyższenie stypendjów dla kandydatów stanu nauczycielskiego.

P. Juljan Blażowski przedstawia petycję wyborców brzeżańskich o upaństwowienie gimnazjum w Cieszynie, a dalej odczytuje list p. Kajetana Abgarowicza (Abgar Sołtana), wyjaśniający w znany już sposób sprawę wypłat robocizny znaczkami na pieniądze, z czego Daszyński ukuł niesprawiedliwie ciężki zarzut przeciw p. Abgarowiczowi.

Ks. Żyguliński popiera petycję m. Mielca o zapomogę dla pogorzelców.

P. dr. Ćwikliński popiera żądania deputacji m. Tarnopola, która skarży się na tamtejszą władzę skarbową, że dowolnie podnosi fasje domowo czynszowe. — Uchwalono zwołać osobne posiedzenie dla spraw podatkowych.

P. hr. Szeptycki przedstawia petycję o budowę kolei z Jarosławia do Prucbnika.

Nastąpiła dyskusja o sprawach, które w delegacjach mają poruszyć polscy członkowie.

Stosunki w Prusach.

Pierwszy zabrał głos p. Romanowicz. Jakkolwiek — rzekł — trójprzymierza nie wywrócimy bo i tego zamiaru wcale nie mamy, to jednak mając do dyspozycji trybunę europejską w parlamencie, nie możemy nie napiętnować tego co się dzieje w Prusach. Ton nasz co do trójprzymierza musi być chłodniejszy i musimy z całą energją wystąpić przeciw wydalaniom.

Tu uczyniono wniosek o poufność dalszych obrad, ale wniosek ten wszystkimi głosami przeciw dwom odrzucono, a tylko niektóre przemówienia uznano za poufne.

P. Doboszyński opowiada, co się dzieje z nauką religji w Poznańskiem. Hr. Gołuchowski — mówi p. D. — apeluje w swem exposé, aby nie podkopywać sympatyj do trójprzymierza. Niech hr. Gołuchowski zwróci się z tym apelem do Prus. Prusy niech zaś pamiętają, że przyjdzie chwila, kiedy zażądają, aby setki tysięcy żołnierzy polskich walczyć poszło z nimi ramię w ramię; lecz pytanie, czy po dzisiejszych zajściach wystarczy — jak to było w r. 1870 — zagranie polskiej melodji, aby szeregi tych dzielnych żołnierzy pchnąć w bój zażarty a zwycięski.

P. Danielak wygłosił dłuższą mowę, której pierwszą część, bardzo gwałtowną, uznano za poufną.

W drugiej części swej mowy omawiał p. Danielak wydalania z Prus, a dalej wykazywał, iż anomalją jest, aby djecezja śląska podległą była archidjecezji wrocławskiej. Przeciw temu występował już także śp. ks. kardynał Dunajewski. Na tronie arcybiskupim w Wrocławiu zasiada Prusak, ks. kardynał Kopp, łatwo więc zrozumieć, jak to szkodliwie oddziaływać musi na szkolnictwo polskie na Śląsku.

P. ks. Żyguliński wykazuje, iż Prusy łamią traktaty handlowe w sprawie wywozu bydła galicyjskiego.

P. Kozłowski podnosi, iż on i hr. Dzieduszycki mówili już w delegacjach o trójprzymierzu bardzo blado. Należy się dziś zastanowić nad tem, co można w delegacjach powiedzieć, nie przynosząc równocześnie przez to szkody naszym rodakom w Prusiech. Należy dać folgę uczuciom, ale po porozumieniu się z interesowanymi.

W sprawie wydalań należy postępować bardzo energicznie. W ostatnich czasach osłabły one wprawdzie, ale trwają dalej, chociaż sprzeciwiają się przepisom zawartych traktatów.

Następne przemówienie hr. W. Dzieduszyckiego uznano za poufne.

P. dr. Grek polemizuje z wywodami hr. Dzieduszyckiego. Jeżeli — rzekł — tak się eksponujemy o Cieszyn, to cóż dopiero uczynić mamy w sprawie Prus, gdzie żyją miljony naszych rodaków. W końcu przemawiał p. Grek bardzo energicznie przeciw trójprzymierzu.

P Gniewosz oświadcza się, ze względów wyższej polityki, za trójprzymierzem.

P. Chamiec. Jakkolwiek krew w żyłach kipi, gdy się słucha o tem, co wyrabiają Prusacy, to jednak blednie to wobec tego, co Polacy muszą cierpieć pod knutem rosyjskim. Z tego powodu, nie należy nam występować przeciw trójprzymierzu (żywe głosy protestu). Gdybyśmy to zrobili, to wobec opinji w kraju zrobimy coś nieszczerego (żywe protesty). Póki niema porozumienia z rodakami naszymi z pod zaboru pruskiego, póty nie można nic robić; wbrew ich woli nie można tej sprawy poruszać w delegacjach.

Inna rzecz wydalania. W tej sprawie powinniśmy wystąpić jak najenergiczniej, jak również w sprawie odłączenia Śląska od djecezji wrocławskiej.

Przemawiali dalej pp. Potocki, Jędrzejowicz, Kozłowski i Wodzicki, ale przemówienia ich uznano za poufne.

Wszyscy ci posłowie omawiali obszernie postępowanie Prusaków i wyrażali swe oburzenie, dowodzili jednak dalej, iż z powodu politycznego stanowiska Polaków w Austrji, nie można występować przeciw trójprzymierzu.

P. Jaworski streścił przebieg dyskusji i rzekł, iż będzie ona dyrektywą dla polskich członków delegacji. Uchwał żadnych nie powzięto.

Attachés techniczni.

P. Stwiertnia zaznacza, iż przy ambasadach niemieckich, oprócz attachés wojskowych są także attachés techniczni, którzy mają za obowiązek śledzić postęp techniki w danem państwie. Instytucja ta okazała się bardzo użyteczną. Mowca przeto wnosi, aby polscy członkowie delegacji poruszyli tę sprawę i czyby się nie dało takich attachés-inżynierów ustanowić przy ambasadach austrjackich.

Na tem obrady zakończono.

Rada państwa.

(*Telegram „Dziennika Polskiego“*).

Posiedzenie izby poselskiej.

Wiedeń 24 maja. Izba posłów po dłuższej rozprawie przyjęła § 8 ustawy inwestycyjnej. W dyskusji nad § 9 dotyczącym refundacji 80 miljonów koron dla zapasów kasowych przemawiał najpierw referent mniejszości p. Kaftan, żądając wyłączenie tych 80 miljonów z kredytu inwestycyjnego i przedłożenia dla nich osobnej ustawy. Następnie zabrał głos p. Daszyński i wystąpił przeciw refundacji z tego powodu, że większą część tych wydatków poczyniono na podstawie § 14-go, nie należy więc uchwalać rządowi tych pieniędzy, dla których nie otrzymał jeszcze od izby *indemnitas*. Mowca z ironją wskazuje, że te same stronnictwa niemieckie, które stawiały rząd za to nadużywanie § 14 w stan oskarżenia, dziś skore są do uchwalenia tych 80 miljonów.

Wiedeń 24 maja. Przy artykule VIII ustawy inwestycyjnej zabrał głos p. dr. Lupu, omawiał stosunki kolejowe na Bukowinie i wykazywał upośledzenie tego kraju w wielu kierunkach. Mowca domagał się dla Bukowiny osobnej dyrekcji kolei państwowych, osobnej dyrekcji salin, niemniej osobnego zakładu dla ubezpieczeń od wypadków, w końcu utworzenia wyższego sądu krajowego w Czerniowcach.

Przy art. IX po referencie mniejszości Kaftanie i p. Daszyńskim, przemawiał p. dr. Leches, wywodząc, że stan zapasów kasowych nie jest wcale tak smutny, aby dla ich zasilenia potrzeba wydzielać jakieś sumy z pożyczki inwestycyjnej.

Wiedeń 24 maja. W ciągu dyskusji nad ustawą inwestycyjną odpierał minister skarbu wyczerpująco argumenty przytoczone przez mowców, oświadczając, że ze stanowiska konstytucyjnego nie można zrobić rządowi zarzutu z tego powodu, że zwraca się do izby o refundowanie 80 miljonów. Ze stanowiska techniki finansowej musi minister oświadczyć, że rząd potrzebuje koniecznie przyznania tego dodatku, z czego jednak 38 miljonów pójść ma na cele walutowe.

Po mowie ministra skarbu posiedzenie przerwano.

Posiedziedzenie wieczorne zaczęto o godz. trzy kwadranse na 8. Na porządku dziennym dyskusja nad ustawą górniczą. Przemawiali mowcy generalni: contra p. Choc, pro p. Stein.

Po dłuższej dyskusji, w której brali udział także i referent mniejszości Schuhmeier i

sprawozdawca komisji Kolischer, odrzuciła Izba żądanie przejścia do dyskusji szczegółowej nad wnioskiem Schuhmeiera co do zaprowadzenia 8-godzinnego dnia pracy w górnictwie, uchwaliła natomiast przejść do dyskusji szczegółowej nad zaprowadzeniem 8-godzinnego czasu pracy stosownie do sprawozdania komisji.

Najpierw przemawia p. Breiter i wnosi rezolucję, domagającą się, żeby norma 8-miu godzin pracy, a ewentualnie 9-ciu godzin zastosowaną była także do kopalń nafty.

Potem zabiera głos przedstawiciel rządu Zechner.

W dalszym przebiegu posiedzenia, które trwało do godz. 2¾ w nocy, przyjęła izba przedłożenie rządowe, dotyczące zaprowadzenia 9-godzinnego dnia pracy w kopalniach węgla. Pod koniec posiedzenia zaszła burzliwa scena, wywołana żądaniem p. Breitera, — który podczas dyskusji z powodu silnych ataków na przedstawiciela rządu Zechnera, przywołany został do porządku — aby prezydent także przedstawicielowi rządu udzielił regulaminowego napomnienia, czego jednak prezydent odmówił, ponieważ w wywodach przedstawiciela rządowego nie mógł się dopatrzeć żadnej obrazy. Wśród wielkiego hałasu posiedzenie zostało zamknięte.

Następne posiedzenie odbędzie się dziś o 11 przedpołudniem.

Kanały a kultura krajów.

Wiedeń 24 maja. Ze strony powołanej wskazują na to, że wykonany przez komisję projekt, dotyczący budowy dróg wodnych będzie w razie wejścia w życie, szczególnie ważnym dla kultury krajowej na terenie, na którym się budowa znajduje. Przeniesienie 70 miljonów koron, przewidziane już teraz na regulację stojących z kanałami w związku rzek czeskich, morawskich, śląskich, galicyjskich, niższo- i wyższo-austrjackich, da się uczuć dobroczynnie także innym nienaruszonym przez kanały krajom, ponieważ państwowy fundusz meljoracyjny przez odpadnięcie niektórych regulacyj rzek i meljoracyj, które z tego funduszu miałyby być opłacane, teraz jednak znajdują pokrycie w nowem przedłożeniu, pozostanie do użycia dla innych tego rodzaju potrzeb. Do tego dodać należy, że przez kilka zamierzonych w Czechach i w Galicji dróg wodnych, otwarte zostaną dla zbytu największe w Austrji tereny torfowe.

W nich potem można będzie produkować ogromne masy paliwa, środków spożywczych i zbóż, które potem tanią drogą wodną będą mogły być transportowane.

Wiedeń 24 maja. Jak donosi *Slav. Corr.*, na konferencji zastępców klubów niemieckich z Czechami ułożono program prac izby po Świętach Zielonych i postanowiono postarać się także o zgodę innych klubów w tej mierze. Podług programu tego odbyłyby się posiedzenia przedpołudniowe i wieczorne w dniach 29, 30 i 31 maja, oraz 1 czerwca, poświęcone wyłącznie obradom nad ustawą o budowie dróg wodnych.

Wiedeń 24 maja. Niemiecka partja ludowa odbyła dziś przed południem posiedzenie, na którem uchwalono nie dopuścić do załatwienia ustawy o podatku od biletów kolejowych w sesji bieżącej.

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne.

Hołd szlachty dla ks kardynała Puzyny.

Kraków 24 maja. Wczoraj o godzinie 4 po południu do pałacu biskupiego, przybyła szlachta, zebrana z całego kraju, w liczbie około 70 osób, celem złożenia hołdu ks. kardynałowi Puzynie. Wielu z przybyłych, ubranych było we wspaniałe stroje narodowe, między nimi marszałek krajowy hr. St. Badeni; przybyli też Juljan Dunajewski i Stanisław hr. Tarnowski. Imieniem zebranych przemawiał Eustachy hr. Sanguszko, który zaznaczył, że składając hołd ks. kardynałowi, szlachta pragnie u stóp jego złożyć wyraz swej wdzięczności dla stolicy świętej, za to, że naród nasz odznaczyła najwyższą swoją godnością. Ks. kardynał Puzyna podziękował gorąco zebranym i wyraził życzenie, aby Bóg błogosławił ich rodzinom.

Głosy prasy o exposé hr. Gołuchowskiego.

Londyn 24 maja. Omawiając exposé hr. Gołuchowskiego *Standard* wyraża nadzieję, że gorące jego słowa, poświęcone sytuacji na Bałkanie, dobry odniosą skutek i oziębią wygórowane ambicje niektórych państewek. Anglja również niczego więcej nie pragnie, jak utrzymania *status quo* na Bałkanie. *Morningpost* powiada: Dopóki Austro-Węgry istnieją jako wielkie mocarstwo, na wschodzie Europy nie może się stać nieszczęście, mowa więc hr. Gołuchowskiego zasługuje na wszelką pochwałę. Należy mu się uznanie za utrzymanie równowagi i pokoju europejskiego.

Berlin 24 maja. Prawie wszystkie pisma tutejsze omawiają bardzo sympatycznie exposé hr. Gołuchowskiego. Podnoszą szczególnie ten szczegół, że hr. Gołuchowski nie obniżył trójprzymierza do poziomu przedmiotu kompensacyjnego w polityce handlowej. Przy wszelkiej życzliwości dla państw bałkańskich, słowa kanclerza Austro-Węgier do tych państw skierowane brzmiały bardzo energicznie i z pewnością przyczynią się do poskromienia pewnych zachcianek ekspanzywnych, niektórych państewek na Bałkanie.

Zjazd rolniczy.

Kraków 24 maja. Na drugiem plenarnem posiedzeniu zjazdu rolniczego, które zaczęło się wczoraj w południe, referent p. Konopka przedstawił sprawę kredytu meljoracyjnego. Porównując stosunki nasze z angielskimi wskazał na to, że wysoki procent amortyzacyjny i krótki okres umorzenia oraz wysoka stopa procentowa nie pozwalają korzystać z kredytu meljoracyjnego. Z tego powodu zalecał mowca utworzenie spółek meljoracyjnych i przedłożył następnie rezolucję, domagającą się: 1) żeby komitet postarał się o zmianę ustawy, 2) aby komitet w razie rozwiązania się każdej poszczególnej spółki meljoracyjnej, które walne zgromadzenie uznaje za potrzebne, starał się dla niej o odpowiednią subwencję państwową.

W dyskusji przemawiał dr. Zduń, który użalał się na brak inżynierów w biurach melioracyjnych i postawił wniosek, poczynienia u wydziału krajowego kroków, celem zwiększenia liczby inżynierów melioracyjnych.

Następnie mówił p. Al. Dąmbski; wniósł rezolucję, domagającą się utworzenia funduszu dla pożyczek na drenowania w Galicji a p. Tarnau domagał się, aby z podatku osobisto-dochodowego strącano wydatki na melioracje.

Po wyczerpującej dyskusji uznano działalność meljoracyjną Banku kraj. za niedostateczną, przyjęto rezolucję o niewykluczanie ze spółek meljoracyjnych właścicieli większych własności i gruntów plebańskich, poczem wybrano ponownie członkami komitetu pp. Janusza hr. Tyszkiewicza i Wlad. Żeleńskiego.

Wypadki w Chinach.

Berlin 24 maja. Hr. Waldersee donosi z Pekinu, że na północny zachód od Wau odbyło się kilka dalszych starć z Bokserami, którzy przytem stracili 110 ludzi, podczas kiedy po stronie niemieckiej jest 2 rannych.

Samobójstwo Bresciego.

Rzym 24 maja. O samobójstwie Bresciego donosi Ajencja Stefani bliższe szczegóły: Bresci, od czasu osadzenia go w więzieniu w San Stefano, był bardzo ponury, chciał jednak często mówić, ale mu nie dano. Zapowiadał kilkakrotnie, że już niedługo będzie żył.

W pierwszych dniach ubiegłego tygodnia usiłował Bresci pobić dozorcę więzienia, wówczas go związano i nałożono mu kaftan. W ciągu ostatnich dni zupełnie się zmienił, milczał i rozmyślał. Ubiegłej nocy powiesił się na własnem ubraniu.

Rzym 24 maja. Minister spraw wewnętrznych wysłał centralnego inspektora więzień na śledztwo, w sprawie samobójstwa Bresciego. Śmierć Bresciego nastąpiła szybko. Dozorca, który widział, jak się Bresci wieszał, przybiegł natychmiast, lecz zastał go już konającym.

Cenzura teatralna.

Paryż 24 maja. W izbie deputowanych nacjonalistyczny poseł Bernard przedłożył dziś wniosek nagły, żądający zniesienia cenzury teatralnej. Minister oświaty sprzeciwił się nagłości, jakkolwiek oświadczył, że także nie jest zwolennikiem cenzury. — Izba nagłość wniosku odrzuciła.

Pojedynek posłów.

Grac 24 maja. Jak dzienniki donoszą, odbył się tu przed kilku dniami między przywódcą niemieckiej partji ludowej Derschattą a posłem Malikiem pojedynek. P. Derschatta odniósł ranę.

Dżuma.

Kapsztad 24 maja. Wydarzyły się tu 3 nowe wypadki dżumy.

Amsterdam 24 maja. Jak donoszą dzienniki, na wyspie Jawie, w miejscowości Keloet, wybuchł nagle z wielką siłą wulkan. Wśród ludności panuje panika.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Piątek 24 maja.

„Panorama Racławicka“ na placu powystawowym od godziny 8 rano do zmierzchu.

W sali ratuszowej: Posiedzenie komitetu dla budowy pomnika Mickiewicza, o godzinie 4½ popołudniu.

Teatr miejski: „Wesele“, dramat. Początek o godzinie 7½ wieczorem.

Kalendarz. Piątek (24): Joanny wd. Wschód słońca o godzinie 4 minut 18, zachód o godzinie 7 minut 36.

Mianowania. Ministerstwo handlu nadało posadę kontrola starszemu oficjałowi pocztowemu, Władysławowi Rutkowskiemu w Kołomyi, oraz zamianowało kontrolorami oficjałów pocztowych: Aleksandra Orłowskiego i Michała Knycza w Krakowie, Antoniego Bezdeka we Lwowie, Maurycego Spamera w Tarnowie, Leona Gockiego we Lwowie, Wiktora Kuczyńskiego w Stryju dla Rzeszowa, Jana Stęnę w Dąbrowie dla Krakowa, Włodzimierza Czerwińskiego w Brodach dla Tarnopola, Władysława Dorożyńskiego w Stryju dla Podwołoczysk, Adama Bogdaniego w Wadowicach dla Rzeszowa, Piotra Kutkowskiego w Stanisławowie dla Lwowa, Arona Karola i Jakóba Osowskiego we Lwowie.

Prezydent wyższego sądu krajowego w Krakowie, zamianował przy tym wyższym sądzie krajowym: oficjała rachunkowego, Stanisława Krupickiego, rewidentem rachunkowym, asystenta rachunkowego, Józefa Tobiczyka, oficjałem rachunkowym i praktykanta rachunkowego, Ludwika Orzelskiego, asystentem rachunkowym.

Przeniesienie. Dyrekcja poczt przeniosła asystenta pocztowego, Chaima Rappaporta, z Krakowa do Stryja.

Ślub hr Alfonsa Paara, z księżniczką Eleonorą Windischgraetz, córką prezydenta izby panów, odbył się wczoraj w Wiedniu.

Bierzmowanie. Ks. arcybiskup Weber dokonał wczoraj w kościele Klarysek aktu bierzmowania uczniów gimnazjum V.

Mali psotnicy. Na podwórze pensjonatu p. Gawrońskiej, gdzie siedziały przy stole uczenice pensjonatu, wrzucilo wczoraj paru psotnych malców kilka kamieni, co wywołało niemały popłoch między dziewczątkami. Służący pensjonatu puścił się w pogoń za psotnikami i przytrzymał jednego z nich, ucznia szkoły ludowej Mieczysława Cz. Oddano go do ukarania rodzicom.

Skradziony rower. Dr. Leopoldowi Terenkoczemu, lekarzowi pułkowemu, skradziono wczoraj z mieszkania przy ul. św. Mikołaja l. 7 rower „Dürkop“ wartości 300 koron.

Zaczepił sobie licho. Strażnik plantacyjny Czajkowski, upomniał wczoraj po południu jakiegoś nieznajomego robotnika, aby nie niszczył trawnika przy ulicy Akademickiej. Nieznajomy postawił się hardo, wobec czego Czajkowski chciał go przytrzymać i oddać w ręce policjantowi. Wówczas nieznajomy począł umykać; Czajkowski pogonił za nim. W ulicy Krętej nieznajomy nagle się odwrócił, lunął na strażnika potokiem obelżywych słów i uderzył go kułakiem parę razy w piersi, poczem już bezpiecznie umknął.

Na wiwat. Na Wysokim Zamku strzelał sobie z pistoletu „na wiwat“ 13-letni chłopak Mieczysław Łopucha. Samo strzelanie prochem nie byłoby jeszcze niczem wielkiem, ale Łopucha nabił z fantazji kamyczkami i tym sposobem zaczął zagrażać życiu skrzydlatych spiewaków na Zamku. W smutnej czynu

tego konsekwencji odebrano mu i pistolet wiwatowy i puszkę z prochem i sprowadzono na policję, która go oddała rodzicom do ukarania.

Krwawe zajście. W środę zjechała do Manasterca komisja sądowa z Sanoka, złożona z prokuratora p. Szomeka, sędziego śledczego p. Pakieta, dwóch lekarzy sądowych i jednego wojskowego. Polecenia uprzątnięcia trupów z pola chłopi nie usłuchali, mówiąc, aby uprzątnęli ich ci, co im śmierć zadali. Rodziny zmarłych i kilku sąsiadów rozpaliły wieczorem ogniska koło trupów i przy nich spędziły dwie noce i jeden dzień. Strasznie smutny był to widok.

Proces o wygrane loteryjne. W wiedeńskim sądzie w drugiej instancji rozstrzygnięto zasadniczy proces w sprawie loterji. Mianowicie kilka osób wysłało listownie pieniądze do dyrekcji loterji, a kiedy listy bez ich winy się spóźniły na ciągnienie do Berna, dyrekcja odmówiła wypłaty wygranej. — Trybunał w drugiej instancji rozstrzygnął, że dyrekcja musi wygraną wypłacić.

Groźne niebezpieczeństwo. Dziennik rzymski *Messagero* donosi, że gdy król po powrocie z przejażdżki wznosił się windą w pałacu na drugie piętro, służący nastawił przez pomyłkę windę na trzecie piętro. Król chciał na drugiem piętrze wyskoczyć, spostrzegłszy jednak, że winda dalej się posuwa, na czas cofnął nogę i w ten sposób uniknął grożącego niebezpieczeństwa.

Jeszcze jedno miasto. W Połocku w gub. Witebskiej groźny pożar w kilkanaście godzin strawił 500 domów. Pastwą płomieni padł jedyny kościół katolicki, w którym spoczywały zwłoki św. Bobola.

Ne sutor... Jak głoszą dzienniki amerykańskie, prezydent Stanów Zjednoczonych, Mac Kiniey, prócz wybitnej roli, jaką odgrywa na arenie życiowej, zapragnął pozostać głównym właścicielem Wielkiej Opery w swem mieście rodzinnem Cantonie w stanie Ohio i w tym celu kupił znaczną ilość akcji. Nie będąc w możności samemu zaąć się sprawami teatralnemi, powierzył artystyczny kierunek teatru cantońskiego swemu szwagrowi.

Nowy pokój babiloński otwarty został w muzeum Brytańskiem dla publiczności. Zawiera on bardzo obfity zbiór palonych cegieł i tablic glinianych z napisami pismem klinowem z epoki r. 4000 do 83 przed Nar. Chr. Napisy te stanowią najstarszą historję literatury Azji zachodniej. Opiewają one nietylko dzieje królów i zdobyczy, ale mówią też o wi lu sprawach rządowych i prawnych postanowieniach dotyczących pomiarów gruntowych, oraz innych wydarzeniach prywatnych i publicznych z przed lat 6000. Starożytni Babilończycy używali wówczas kamiennych wycisków ręcznych do swoich dokumentów cegielnianych, Asyryjczycy zaś posługiwali się przeważnie przy pomiarach gruntowych i wypłatach zbożowych dokumentami glinianemi. W cennym zbiorze, o którym mowa, znajdują się też listy, przesyłane ongi w kopertach glinianych, przez pocztę babilońską; widać na nich jeszcze adresy i pieczęcie. Na innych tablicach znów znajdują się umowy kupieckie, śledztwa sądowe, akty ślubu, rozwody, rozprawy sądów opiekuńczych itd.

Dział ekonomiczny.

— **Paryż** 24 maja. Subskrypcja na pożyczkę rosyjską była tak obfita, że od dzisiaj zaczną zwracać tym, którzy nie wszystko odrazu spłacili, 90 prc., a tym, którzy spłacili wszystko, 50 prc.

— **Wiedeń** 23 maja. Zamknięcie giełdy o godz. 2 m. 20. Akcje austr. Zakładu kredyt. 691·50, Akcje węg. Zakł. kred. 696·—, Akcje Anglobanku 280·—, Akcje Unionbanku 561 25, Akcje Laenderbanku 417·—, Akcje Bankvereinu 488·—, Akcje Bodencredit 925·—, Akcje gal Banku hipotecznego —·—, Akcje kolei państw. 677 25, Akcje kolei połudn. 90·50, Akcje tramw lit. a) 257·—, lit. b) 254·—, Akcje kolei Elbethal 503·—, Akcje kolei Północnej 6040, Akcje kolei Czerniowieckiej 536·—, Akcje Alpiny 463 50, Akcje Rima Muranji 496·—, Akcje pragskiego Towarzystwa żelaznego 1.780, Akcje fabryki broni 283·—, Akcje tureckie tytoniowe 294 50, Oblig węg. indemn. 92·40, Renta majowa 98·50, Austr. renta koron. 97·20, Węgierska renta koron. 92 90 56 l. listy Tow. kred. ziemsk. 91·50, 4 proc. listy Banku kraj. 92·—, 4 i pół proc. listy Banku kraj. 99·—, 4 proc. listy Banku hipot. 90·—; 4 i pół proc. listy Banku hipot. 98·—, 5 proc listy Banku hipot. 109·75, 4 proc. Gal. oblig. propin. 96·10, 4 proc. Gal. poż. kraj. z 1893 r. 93·—; 4 proc. pożyczka m. Lwowa 87·25, Losy tureckie 108·50, Marki 117·50, Ruble 253·50.

— **Wiedeń** 23 maja. **Kursa giełdy wiedeńskiej.**

Losy. a) procentowe: Austr. zakł. kr. z. obl. pr. z r. 1880 3 proc. 247·—; Austr. zakł. kr. z. obl. pr. z r. 1889 3 proc. 243·75; Tow. żegl. na Dunaju 100 zł. m. k. 4 proc. 390·—; Uregulow. Dunaju z 1870 100 zł. 5 proc. 259·—; Węg. Banku hip. po 100 zł. 4 proc. 239·—; Pożyczka serb. prem. po 100 fr. 2 proc. 81·50; Tureckie obl. prem. kolej. po 400 fr. 107·90. *b)* bezprocentowe: Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 16·30; Zakł. kredyt. dla h. i p. po 100 zł. 402·—; Clary 40 zł. m. k. 143·—; Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 76·—; Losy m. Krakowa 20 zł. 72·50; Pożyczka m. Lublany 20 zł. 59·—; Ofen 40 zł. 157·—; Palffy 40 zł. m. k. 160·—; Czerw. krzyża austr. tow. 10 zł. 49·25; Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. 25·20; Losy fund. arc. Rudolfa 10 zł. 58·—; Salma 40 zł. m. k. 200·—; Pożyczka Salcburska 20 zł. 74·—; Pożyczka St. Genois 40 zł. m. k. 234·—; Losy komunalne m. Wiednia z 1874 394·—.

— **Wiedeń** 23 maja. *(Giełda towarowa).* Cukier surowy od k. 24 80 do —·—. Tendencja spokojna. Nafta galicyjska od k. —·— do —·—. Tendencja niezmieniona. Spirytus od koron 40 80 do —·—. Tendencja słabsza.

— **Berlin** 23 maja. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 216·50, Staatsbahny 144 90, Disconto Comandit 186·10, Berlińskie Tow. handl. 150 25, Laura 210·40, Bochumer 191·—; Kolej połu. wschodnio pruska —·—, Ruble za gotówkę 216·25, Kolej warsz.-wied. —·—, Kolej morza Śródziemnego 99·—, Kolej Meridional —·—, Losy tureckie 113·—, Renta włoska —·—, „Harpener" kopalnie węgla 175·50, Kolej Marienburg-Mławka —·—, Konsolidation 338·—, Lombardy 23·—, Kolej Henry 97·75, Niemiecki bank

Rada jednak była dobra, gdyż niebawem powstał straszny hałas, w którem krzyk człowieka mięszał się z wyciem zwierząt.

Pobiegłem do nieszczęśliwego, którego los przepowiedziałem; ale było już zapóźno: został śmiertelnie raniony. Wziąłem go na ręce, posadziłem delikatnie na trawniku i oparłem o drzewo.

Gdy Toxe właśnie nadjechał, krzyknąłem na niego:

— Zajmij się pan dzikiem, gdyż jeżeli rzuci się na nas, nie odpowiadam za ocalenie pańskiego przyjaciela.

Ku wielkiemu mojemu zdziwieniu, Toxe pobladł mocno i rzucił na Latrilla wzrok na poły przestraszony, na poły zadowolony.

— Umarł, prawda? — mruknął.

— Jest umierający. Ale zsiadajże pan z konia na miłość boską!

Szczególny ten oficer zawahał się, spojrzał niespokojnie na dzika, który rzucał się wściekle w krwawej kałuży, a następnie zawrócił konia i zniknął.

Zdumiony tą nie do wiary nikczemnością, zaniemiałem, nie zdobywszy się nawet na klątwę dla niego.

Walka między dzikiem a psami trwała ciągle; było to szczęście dla mnie i dla tego biedaka, którym się zajmowałem w tej chwili.

— Rozepnij mnie pan — szepnął Latrille, z którego życie uchodziło.

Podczas gdy kląłem na czem świat stoi, ukazał się wielki łowczy, a za nim Amyce. Wskazałem łowczemu ciało Latrilla, który w tej chwili ducha wyzionął, a przekonawszy się, że hrabina de Wilverwitz nie wysunęła się zanadto naprzód, z kordelasem w ręce poszedłem dobić dzika, którego psy ciągle trzymały silnie. Pojedynek ten był nowością dla mnie; wyznaję, że drżałem trochę, a gdy poczułem broń zagłębiającą się w mięso zwierzęcia i gdy krew trysnęła dokoła mnie,

— Przeciwnie, co poczniemy z nim? — rzekła hrabina, przechylając się przez balustradę.

Bettina poczęła się śmiać i rzuciła bukiet białych fjołków, który upadł przy moich nogach, co mi bardzo pochlebiło, dopóki nie dostrzegłem Osborna, który stał za mną. Domyśliłem się, że bukiet pomylił się w adresie.

W bufecie siedziało z pół tuzina oficerów. Jedni palili cygara, drudzy popijali tę mocną wódkę z Wiltz, która tak doskonale umie rozwiązywać języki i zawracać głowy.

— Nie pij tego — rzekł mi Osborne, gdy usiadłem obok Ruytera, który, naśladując innych, zapijał „sznapsa holenderskiego".

Kazaliśmy sobie podać piwa diekirchskiego.

Między innymi byli tu Latrille i Toxé w mundurach galowych.

— Dokończ swojej historji — rzekł Toxé do Latrilla, któremu przerwaliśmy wątek naszem wejściem.

I Latrille dokończył jednej z tych historyj kordegardowych, od której musiałby się zarumienić żandarm nawet luksemburski.

Gdy skończył, nie mogłem się powstrzymać, żeby mu nie powiedzieć:

— Zaprawdę szkoda byłaby, gdybyś pan był tego nie dokończył.

Latrille spojrzał na mnie oczyma, które gdyby były pistoletami, jużby było po mnie. Skłoniłem się ironicznie wyszamerowanemu towarzystwu, poczem złożywszy ukłon Ruyterowi, wyszedłem, a za mną Osborne, który pogwizdywał „Star-Spangled-Banner".

XXI.

Burzliwe polowanie.

W gęstym lesie, pod cienistemi alejami, rozlegał się przeciągły odgłos rogów, zlewając się w dźwięczną harmonję.

narodowy 126 75, Kanada Profered 99·10, Akcje żeglugi hamburskiej 123·50.

— **Berlin** 23 maja. Austr. banknoty 85·15; spirytus 44·20.

— **Paryż** 23 maja. 3% renta 101·27; mąka 25·40.

— **Frankfurt** 23 maja. Austr. kredyty 216·50; Kolej państw. —·—; Laura 210·75; Disconto 186·25; Alpiny —·—.

TEATR MIEJSKI WE LWOWIE.

W piątek o godz. ½8-mej wieczorem.

WESELE

dramat w 3 aktach Stanisława Wyspiańskiogo.

OSOBY:

Gospodarz	p. Solski
Gospodyni	pni Stachowicz
Pan młody	p. Nowacki
Panna młoda	pni Połęcka
Marysia	pni Bednarzewska
Wojtek	p. Klimontowicz
Ojciec	p. Kosiński
Jasiek	p. Roman
Kasper	p. Kliszewski
Poeta	p. Tarasiewicz
Dziennikarz	p. Hierowski
Nos	p. Fiszer
Radczyni	pni Węgrzynowa
Marynia	pna Arkawin
Zosia	pna Michnowska
Haneczka	pna Mrozowska
Klimina	pni Gostyńska
Czepiec	p. Jaworski
Czepcowa	pni Modzelewska
Kasia druchna	pna Nałęcz
Staszek	p. Recheński
Kuba	pni Rybicka
Isia	pna Jankowska
Żyd	p. Feldman
Rachel	pni Solska
Dziad	p. Antoniewski
Ksiądz	p. Nowicki
Muzykant	p. Czaki

Osoby dramatu:

Widmo	p. Stanisławski
Stańczyk	p. Wysocki
Hetman	p. Woleński
Rycerz czarny	p. Kwiatkiewicz
Upiór	p. Węgrzyn
Wernyhora	p. Chmieliński
Chochoł	p. Bednarczyk

Odpowiedzialny za redakcję:
Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański.

Właściciele i wydawcy:
Dr. K. Ostaszewski-Barański, Milski i Sp

Z drukarni M. Schmitta i Sp.

Dojeżdżace w liberji zielonej ze złotem, pod wodzą poważnego wielkiego łowczego, galopowali na ognistych rumakach.

Ja, prześladowany wciąż widmem hrabiny, puściłem się w las na los szczęścia, nie troszcząc się o myśliwych, ani o polowanie. Jest bóg, który się opiekuje pijanymi, ale jest i taki, który czuwa nad zakochanymi i to też zapewne poczciwe bóstwo, wyczytawszy w najskrytszych tajnikach mojej duszy żądzę ujrzenia mojej ukochanej, sprowadziło hrabinę na moją drogę.

Ujrzałem jej wdzięczną sylwetkę rysującą się na tle jasnych drzew: siedziała na swojej ulubionej klaczy, którą kierowała, jak skończona amazonka. Mimo całej mocy, z jaką ta młoda kobieta panowała nad sobą, ujrzawszy mnie, nie mogła powstrzymać nagłego wzdrygnięcia. Oczy jej ciskały błyskawice, twarz oblała się szkarłatnym rumieńcem. Widocznie była silnie wzruszoną.

To pomięszanie, które odczułem raczej niż odgadłem, uczyniło mnie szczęśliwym nad miarę. Ośmieliłem się zbliżyć do niej i głosem, który miłość czyniła słodkim jak pieszczota, rzekłem:

— Byłem pewny, że panią spotkam tutaj. Byłem pewny, gdyż panią kocham, a miłość jest tajemniczą władzą, która ma siłę magnesu. Byłem pewny spotkania tu panią, ponieważ i pani, lubo się tego zapierasz, czujesz dla mnie sympatję, wywołaną moją uległością i moją wytrwałością.

Tak mówiąc, zbliżyłem się do niej. Konie nasze szły obok siebie... Nie odpowiedziała mi nic na razie, więc mówiłem dalej.

— Kocham cię, Amyce, kocham do szaleństwa, od chwili sceny w więzieniu, mimo twej pogardy i proszę zechciej zostać moją żoną.

Hrabina de Wilverwiltz milczała ciągle, ale jej spojrzenie mówiło mi, że moja śmiałość zyskała jej przebaczenie. Rzekłem więc znowu.

— Muszę z panią pomówić dziś wieczór, na osobności tak, żeby nam nikt nie przeszkodził. Proszę panią o to nie jako o schadzkę banalną, ale przyszłość pani, tak dla mnie droga, przyszłość moja, koniecznie tej rozmowy wymaga.

Hrabina miała odpowiedzieć, gdy w tem doleciał nas zgiełk głosów zmięszanych. To myśliwi zbliżali się ku nam. Ona położyła swoją małą rączkę na mojem ramieniu i głosem drżącym rzekła:

— Miej nadzieję, Gilbercie! — poczem ruszyła galopem, pozostawiając mnie przejętego niebiańską radością.

Byłem tak wzruszony, że nie spostrzegłem bagna, znajdującego się przedemną. Koń mój wpadł w nie po same piersi, obryzgując błotem Toxe'go, który się tam znalazł jak gdyby przypadkiem i biednego Giroux, który spadłszy z konia, trzymał się za krzyż mocno nadwerężony upadkiem.

Zwróciwszy konia na drogę, ujrzałem przejeżdżających koło mnie Bettinę, Osborna, księżnę, wreszcie cały hufiec myśliwych, ścigających nieszczęśliwego dzika. Z bezczelnością szczęśliwego gracza, który świeżo wygrał partję, wzruszyłem pogardliwie ramionami. Piękna mi zwierzyna, jakiś tam nędzny dzik, zawalany pianą i błotem! Ja lepiej zapolowałem i moja zwierzyna była o wiele ponętniejszą.

Tymczasem jednak polowanie nabierało coraz więcej życia, słychać było tentent kopyt, a gdy podniosłem głowę, ujrzałem o kilka metrów od siebie czarnego dzika, z oczyma krwią nabiegłemi, broniącego się przed całą armią psów, podczas gdy Labrille dął w róg zapamiętale.

Stary odyniec dzielnie stawiał czoło nieprzyjaciołom; cochwile długie pożółkłe kły jego przeszywały pierś jednego z zuchwałych ogarów, chcących go osadzić i odrzucały go na bok krwią zbroczonego.

Latrille zsiadł z konia, dobył kordelasa i poszedł na zwierza, chociaż go upominałem, żeby się nie zbliżał, zanim psy dobrze dzika osadzą.